Nr. 567. Kraków, Wtorek 9 Listopada 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwurazową „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
W innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.. w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Huporyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** J. Soszyńska. — W **Tarnowie** M Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Pokój francuski“.

Kraków, 9 listopada.

(k. s.) Oprócz deklaracyi rządowej wygłosił Briand w parlamencie jeszcze jedną mowę. Była to odpowiedź sumaryczna na szereg zgłoszonych do niego interpelacyj. W mowie tej znajduje się następujący ustęp, który Agencya Havasa w dosłownem brzmieniu przesłała do prasy państw neutralnych a który obecnie podają także dzienniki niemieckie:

»Kraj dźwignął się znowu — mówił Briand. Chwycił on znowu napastnika i trzyma go mocno. Kto odważy się twierdzić, że kraj ten ma wygląd chciwego zaborów narodu? Wy znacie naród drapieżny. Dopóki zachowa on swoje szpony, swój dziób i swoje zamiary mordercze, dopóty niepodobna mówić o pokoju. (Żywe oklaski.) Dopiero kiedy naród ten pomyśli o tem, aby wrócić na swoje stanowisko między narodami, między którymi szanując swego ducha, będzie szanował także i inne, dopiero kiedy mu na długie lata odbierzemy możność niepokojenia innych narodów, dopiero wówczas zaczniemy mówić o pokoju. Będzie to p o k ó j f r a n c u s k i, pokój pełen sławy, który przywróci prawo dla całego świata. Taką jest opinia rządu w tej sprawie. (Żywe oklaski.)

»Rząd ma obowiązek święty ogłosić swoje zapatrywania na kwestyę pokoju. Tak jest, to się stanie, że kiedyś w jakimś, jeszcze dzisiaj bardzo odległym momencie, będzie się musiało mieć odwagę powiedzieć: z tem państwem podpiszemy pokój. Ale w tym dniu my będziemy zwycięzcami, nasza ziemia będzie oswobodzona, prowincye ongiś tak boleśnie z łona Francyi wydarte, będą jej zwrócone. (Jednomyślny aplauz.) Wtedy narody, które jak Belgia, dała się dla nas umęczyć, będzie w całości swych praw przywrócona, a Serbia oswobodzona. Dopiero wtedy może być mowa o pokoju. A jakiż to będzie pokój? Czy może pokój egoistyczny? Nie! Nie mogę uwierzyć, aby kraj nasz, który był tak pięknym, mógł zniżyć się do małostkowych, nizkich ambicyj. Francya — i to było jej zaszczytem i będzie jej chwałą — jest szermierczynią prawa. (Powszechne oklaski. Posłowie podnoszą się ze swoich miejsc.) Śmiała, z mieczem w dłoni będzie Francya walczyła za cywilizacyę i wolność narodu. A kiedy Francya miecz złoży, to światu danym będzie już trwały pokój. Wszelka pycha i dążenie do tyrańskiej władzy ustąpi miejsca postępowi w cywilizacyi i wolności narodów, cieszących się pełnią swojej samodzielności. Takim jest pokój, po który wyruszają w pole żołnierze Francyi. Jedyny godny nas pokój, jedyny, o jakim może być mowa.«

Tak powiedział Arystydes Briand, następca Vivianiego. A słowa jego zręczne, śmiałe, męskie, o ileż piękniej brzmiące, niż ta purytańska litania, którą na kilka dni przed nim wygłosił Asquith, dowodzą w nim nie tylko wielkiego talentu krasomówczego, lecz także wielkich zdolności politycznych.

O czemże bowiem mówił nowy premier francuski. Oto mówił on o p o k o j u f r a n c u s k i m. Znalazł więc pewną specyalną formę pokoju i nazwał ją — francuską. Wynalazek ten prezentuje się bardzo okazale. Jest tam wszystko, czego potrzebuje francuski prezydent ministrów, aby oddziałać na serca i umysły swoich rodaków. Nie brak także niczego, o czem realny polityk francuski w chwili takiej, jak dzisiejsza, myśleć przedewszystkiem powinien.

A więc dla szerokiej publiczności jest i wyrywanie pazurów i dziobów i szermowanie prawem i cywilizacya i wolność i cały repertuar tych konwencyonalnych piękności, które mają pożyteczność zdawkowej monety. Dla polityków zaś są tam także i postulaty realne: oswobodzenie zajętej przez Niemców części Francyi, odzyskanie Alzacyi i Lotaryngii bez oznaczenia atoli ich rozmiarów i granic. W drugiem, zupełnie osobnem zdaniu, jest także postulat bardzo zręcznie sformułowany — »przywrócenia Belgii w całości jej praw«. Jest wreszcie zastrzeżenie, że Francya nie dąży bynajmniej do pozbawienia swych nieprzyjaciół należnych im praw, że nie kieruje się żadnymi nizkiemi i małostkowemi ambicyami......

Deklaracye w rodzaju powyższej należy oceniać zarówno z ich strony pozytywnej jak i negatywnej. Równie bowiem ważnem jest to, co mąż stanu mówi, jak i to, czego nie mówi. Słyszeliśmy, co Briand powiedział. Aby zaś należycie ocenić to, co powiedział, potrzeba zdać sobie sprawę z tego, co — przemilczał.

Otóż przedewszystkiem nie zająknął się nawet o słynnej wrześniowej konwencyi londyńskiej, według której członkowie koalicyi mogą tylko społem pokój zawierać. W zestawieniu z pominięciem zupełnem tej konwencyi, słowa Brianda o „pokoju francuskim“ nabierają jeszcze innego znaczenia, niż to, które mu bezpośrednio w słowach swych nadał mowca. Pokój specyalnie — „francuski“ staje się tu jakgdyby przeciwstawieniem do pokoju zbiorowego, kolektywnego, zawieranego przez całą koalicyę na gruncie sumarycznej jakiejś regulacyi jej zbiorowych interesów.

Zgodnie z tem swojem stanowiskiem Briand do szeregu warunków pokoju francuskiego nie wprowadza żadnych innych pozafrancuskich warunków, oprócz tych, które narzuca mu obowiązek przyzwoitości. Więc warunek belgijski i serbski. O Belgii mówi, że ma to być przywrócenie pełni praw. Ale nie mówi, że ma to być restytucya państwa i rozszerzenie go w drodze terytoryalnych odszkodowań. O Serbii wspomina tylko mimochodem, bo w chwili, kiedy dywizye francuskie oswajają się dopiero w górach macedońskich z taktyką bułgarską, nie mógł nie wspomnieć o Serbii. Natomiast Briand milczy zupełnie o wszystkiem innem, o co się wojna toczy. Nie znajduje ani jednego słowa dla kwestyj tureckich, nie wspomniał nawet o Rosyi i jej celach. Zupełnem milczeniem pominął angielskie cele i motywy wojny. Tak więc istotnie nowy premier francuski mówił wyłącznie tylko o pokoju — francuskim, który wyobraża sobie jako akt zupełnie odrębny, oparty na wyłącznie własnych przesłankach i zupełnie niezależny od analogicznych aktów innych, od pokojów — angielskiego, rosyjskiego i t. d.

W analizę pozytywnych warunków pokoju, postawionych przez Brianda, wdawać się w tej chwili nie warto. Wystarczy stwierdzić, że nie są one bynajmniej wygórowane. Właściwie jest wśród nich tylko jeden konkretny — oswobodzenie Francyi. Od tego idą inne — „decrescendo“. I tak nieokreślone bliżej odzyskanie prowincyj, „boleśnie z łona Francyi wydartych“, przywrócenie praw Belgii i t. d. To wszystko już warunki, które bynajmniej nie są sformułowane tak ostro i precyzyjnie, aby o nich nie można było mówić.

Najważniejszy jednak moment w wywodach Brianda stanowi to wyindywidualizowanie problemu pokojowego i przykrojenie go wyłącznie do zadań i celów narodowych f r a n c u s k i c h. Przez ustalenie pojęcia pokoju „francuskiego“ specyalnie, Briand jakgdyby dawał do zrozumienia, że o pokój zbiorowy, odpowiadający postanowieniom konwencyi londyńskiej, nie troszczy się zbytnio, że więc byłby gotów wdać się w rokowania pokojowe, gdyby dane były warunki w y ł ą c z n i e t y l k o d l a — f r a n c u s k i e g o p o k o j u. Może byłoby przedwczesnem wnioskowanie z tej mowy Brianda, że dzisiejszy rząd francuski przechyla się do myśli o s o b n e g o pokoju, ale że ta myśl chodzi po głowach francuskich i to nie byle jakich głowach, to zdaje się wynikać na pewno ze słów Brianda. Na tem polega ogromne ich symptomatyczne znaczenie.

Popularny zwyczaj francuski lubi zabawę we wróżbiarstwo. Otóż zaraz po ułożeniu gabinetu Brianda wykryli dowcipni Paryżanie, że nazwiska członków tego gabinetu, w odpowiedni sposób ułożone, dają kryptogram: „Ce ministère signera la paix“ (to ministerstwo zawrze pokój).

Wprawdzie należy wątpić, aby Briand mówił w świadomości tej wyroczni, której wysłuchano w brzmieniu nazwisk jego kolegów, ale to jest pewne, że mówił w świadomości potrzeby pokoju i to rychłego pokoju dla skołatanej, bezskutecznie skrwawionej Francyi.

Zwycięski pochód w Serbii.

Krusevac w ręku niemieckim.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 listopada.

Urzędowo donoszą dnia 8 listopada 1915:

Posuwające się z obu stron doliny Morawicy austro-węgierskie kolumny wyrzuciły nieprzyjaciela z jego pozycyj górskich na północ od Ivanjicy.

Niemieckie wojska armii generała Kövessa walczą na wzgórzach na południe od Kraljewa. W dół rzeki koło Trstenik wywalczyły nasze wojska przejście przez wezbraną Morawę.

Kruszevac i wzgórza na wschód stamtąd znajdują się w ręku generała Gallwitza.

Bułgarska armia przy skutecznem posuwaniu się osiągnęła wejście do kotliny Leskovca.

Rosyjski teren wojny.

Koło Sapanowa, nad Ikwą, nad potokiem Kormin i na zachód od Czartoryska odrzucono rosyjskie ataki. Zresztą nic nowego.

Włoski teren wojny.

Na froncie południowo-zachodnim także wczoraj na ogół trwał spokój.

Na północnym odcinku płaskowzgórza Doberdo miały nasze wojska znowu pojedyńcze ataki nieprzyjaciela do odparcia. O Coldilana gwałtownie walczono. Po południu wpadł szczyt tej góry w ręce Włochów, wieczorem odzyskały go jednak nasze wojska kontratakiem z powrotem.

Nieprzyjacielska artylerya otworzyła ogień na front popołudniowy koło Rivy.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. H ö f e r,
marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 9 listopada.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera, dnia 8 listopada 1915

Zachodni teren wojny.

Przy obsadzeniu lejka miny na północny wschód od Celles przyszło do zaciętych walk z blizka. Na Hilsenfirst wydarto nieprzyjacielowi wysuniętą naprzód część rowu. Niemieccy lotnicy wojenni spowodowali na zachód od Douai spadnięcie angielskiego dwupłatowca z trzema karabinami maszynowymi.

Wschodni teren wojny.

Na południe i na wschód od Rygi, na zachód od Jakobstadu i przed Dźwińskiem odparto silne ataki rosyjskie, częściowo wśród ciężkich strat nieprzyjaciela.

Bałkański teren wojny.

Austro-węgierskie wojska dotarły do Ivanjicy i Vijenaca. Na północny zachód stamtąd między Kraljewem a Kruszevcem przekroczono na kilku miejscach zachodnią Morawę. Kruszevac obsadzono w nocy z 6 na 7 listopada. Wzięto do niewoli przeszło 3.000 nierannych Serbów. W lazaretach znaleziono przeszło 1.500 rannych. Zdobyto dziesięć armat, wiele amunicyi, materyału i znaczne zapasy żywności.

W dolinie południowej Morawy przekroczono Praskovac.

Naczelne kierownictwo armii.

Zwycięskie operacye w Serbii.

(Od naszego korespondenta wojennego.)

Wojenna kwatera prasowa, 7 listopada.

Wskutek upadku Niszu droga odwrotowa Serbów do doliny Morawy została zamknięta; Serbowie są otoczeni półkolem. Z wyjątkiem małej części w kolanie Morawy, w obszarze na południe i zachód od Stalca, dolina Morawy jest w rękach sprzymierzonych. Na północ od Kruszevca zgarnia tren armia Gallwitza. Cofające się wojska serbskie uchodzą przez Krusevac doliną Rasiny. W piątek wzięto wstępnym bojem Varvarin. W silnie obwarowanym obszarze naokoło Stalca, przeznaczonym na linię obronną, odbywają się walki tylnych straży.

Nieprzyjaciel cofa się na Kurszumlje, aby tędy połączyć się z kolumnami serbskiemi między Nowym Bazarem a Prisztiną. Zagrażają mu z jednej strony kolumny bułgarskie, idące na Prokuplje, z drugiej zaś strony zbliżają się znaczne siły armii Kövessa, które posunęły się aż do doliny Morawy.

Kolumna bułgarska, która posunęła się od Zajczaru, teraz pod Paraczinem przymknęła zupełnie do armii Gallwitza. Tu pochwytano serbskich maroderów. Znajdowały się wśród nich grupy cofające się i grupy rozprószone, które idąc od Crnajki, gdzie oczyszczenie kąta Dunaju groziło nieprzyjacielowi zamknięciem, dotarły właśnie do drogi Zajczar—Paraczin. Grupy te były w stanie opłakanym, zdemoralizowane przez odwrót i poddały się chętnie.

Prawe skrzydło armii Kövessa kontynuuje pościg z linii Cacak—Pożega, przebyło Klissurę i zbliża się do Ivanjicy.

Czarnogórcy próbowali kontrataków na wschód od Trebinje, zostali jednak za każdym razem odparci.

Dr Marek Kriger.

Linia odwrotu Serbów.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Sofia, 9 listopada.

Przed ustąpieniem z Niszu Serbowie **podpalili wszystkie magazyny z amunicyą.** Straszliwe eksplozye nastąpiły jeszcze przed wkroczeniem wojsk bułgarskich do miasta.

Jak słychać, **w Niszu wzięto do niewoli serbskiego generała,** którego tożsamości dotąd nie stwierdzono.

Ucieczka z Niszu rozpoczęła się już przed kilku dniami. Lotnicy bułgarscy zaobserwowali **masową emigracyę ludności cywilnej,** która przedstawiała się jak niekończący się orszak pogrzebowy. Lotnicy bułgarscy, czyniąc wyjątek, **nie ostrzeliwali tych kolumn wychodźców.**

Ustępujące z Niszu kolumny wojskowe nie miały bateryj artyleryi, z czego wnoszą, że **Serbowie cofają się ku górom albańskim.** Rząd będzie szukał schronienia w Czarnogórze.

Aby kryć odwrót, Serbowie podejmą prawdopodobnie gwałtowne ataki w kierunku linii Prisztina—Kaczanik, albo też powtórzą nieudaną swego czasu próbę przedarcia się w kierunku Vranja, aby uzyskać połączenie z armią francuską.

Kolej Pirot—Sofia otwarta.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 9 listopada.

»Pester Lloyd« donosi z Sofii:

Połączenie kolejowe Sofia—Pirot wczoraj zostało otwarte.

Z literatury legionowej.

(Juliusz Kaden: Piłsudczycy. Oświęcim. 1915. Nakładem N. K. N.. — Wacław Sieroszewski: Józef Piłsudski. Piotrków 1915. Nakładem Departamentu Wojskowego N. K. N.).

Ponieważ »pokój na zamku« zapewne w dziedzinie literackiej nie obowiązuje, przeto chyba nie spadnie na mnie kara, jeżeli recenzyę obu powyższych książek rozpocznę od polemiki z inną recenzyą — polemiki jednak, w której idzie o sprawę polską równie delikatną, jak ważną. W »Kuryerze Warszawskim« p. Z. D. napisał o »Piłsudczykach« Kadena rzecz p. t. »Przedwczesna legenda« (skwapliwie przedrukowaną przez »Dziennik Poznański«), gdzie rozumuje mniej więcej tak:

Legiony powstały z literatury. Co gorsza, wbrew nieśmiertelnej (?) zasadzie Schillera: »Was im Gesang soll leben, muss im Leben untergehen«, nie czeka się, aż pola bitwy z krwi obeschną, lecz »tworzy się świadomie legendę o ludziach i czynach, wyprzedzając w tym kierunku o całe lata jedynego (?) poetę, który był i zawsze będzie prawowitym twórcą tej legendy — duszę ludu«. Dusza ta milczy dotychczas i milczenie to należy uszanować.

Nie sięgam w pobudki, które sprawiają, że rozrastająca się sława legionów może być komuś nie na rękę; ale już z objektywnych względów wydaje mi się takie odpędzanie legionów od legendy wynikiem niedouczenia się lub nieprzemyślenia sprawy. Przedewszystkiem pomimo Schillerowego »muss« niema żadnego regulaminu dla legendy. Jeżeli historya powiada, że legenda wytwarza się dopiero powoli »organicznie« po zamknięciu pewnego okresu czynów i faktów, to nikogo to nie wiąże, gdyż legenda jest procesem społeczno-kulturalnym i jako taki może powstawać nietylko nieświadomie, lecz i świadomie. Wogóle wbrew różnym innym pozorom, cały przełom kulturalny współczesnej epoki polega na tem, że okazuje się potrzeba świadomego stwarzania wielu rzeczy, a przynajmniej wywierania świadomie wpływu na wiele rzeczy, które dotychczas pozostawały tylko pod rządami świętego i »organicznego« przypadku. Obecna wojna przełom ten później jeszcze więcej uwydatni. Dotychczas tylko w pedagogii pozwalano sobie na świadome kierowanie duszą dziecka, w ekonomii też zerwano z zasadą »laissez faire—laissez passer«, teraz już i polityka coraz więcej staje się socyologią zastosowaną. Ale nawet historya wcale nie powiada, że legenda powstaje tylko wtedy a wtedy; owszem świadczy ona, że legenda wyprzedza czyny i fakty, towarzyszy im i następuje po nich. Filozof Sorel przywiązuje nawet do legendy — w przeciwieństwie do utopii — specyalne znaczenie, jako wizyi przyszłej akcyi, czegoś w rodzaju autosuggestyi rosnącej aż do wybuchu. Legenda o legionach Dąbrowskiego nie czekała na wyginięcie orłów Napoleona, lecz razem z legionami weszła do Polski, skrystalizowana w pieśni »Jeszcze nie zginęła«. — Tak samo było i z Kościuszką i z r. 1830. — Poeci nasi też nie czekali na to, co powie lud, ten rzekomo »jedyny poeta« lecz »narzucali« mu swoje »reduty Ordona«. Oczywiście ludowi wolno później te legendy narzucone mu z góry przyjąć albo nie przyjąć i natomiast wytworzyć swoją własną legendę. Lecz lud tego nie czynił, sam nic nie stwarzał, owszem dawał sobie narzucić legendy wytwarzane przez poetów, i cały patryotyzm polski zabarwienie swoje od nich bierze. Tak samo stało się po r. 1905 z ludźmi polskiej rewolucyi: legendę pisano »przedwcześnie«. W r. 1815 podczas wojny Niemiec o wolność puścił poeta Körner w świat legendę o »Lützows wilde verwegene Jagd« — gdy jeszcze Lützow żył, a więc »przedwcześnie«, a jednak legenda ta została i żyje do dziś.

Żyjemy w czasach pary, elektryczności, a przedewszystkiem druku i żywej kolportaży słowa drukowanego. Proces legendyzacyi nie rozwleka się więc tak, jak w czasach Homera, lecz odbywa się w czasie skróconym, a przytem się uświadamia. Cała wojna współczesna wogóle tem się różni od poprzednich, że ludzkość przeżywa ją z jak największem uświadomieniem, o ile tylko może ogarnąć jej kształty i życie. Nie tylko dokumenty o niej gromadzą się w sposób, który przyszłego historyka przyprawi o szaleństwo, lecz już teraz ustala się jej charakterystykę, wyprzedza się myślą jej skutki i wpływy, a te wszystkie poglądy są także dokumentami. Projekt, który powstał we Francyi, żeby ruin z obecnych bitw pod Arras, Souchez, Ypern i t. d. nie zabudowywać, odpowiada doskonale współczesnemu odczuciu tych rzeczy. Proces legendyzacyi odbywa się od chwili wybuchu wojny we wszystkich krajach, od pierwszych listów polowych i sprawozdań począwszy. Nawet zapory cenzury niewiele tu stanowią, gdyż cenzura ta po większej części zgadza się z własną cenzurą. Nie czeka się na »vox populi« — tem bardziej, że ci, którzy dziś legendę stwarzają, liczą się na miliony.

Legiony idą też za ogólnym prądem. Jest ich naturalną potrzebą wytwarzać naokoło siebie własną legendę i upajać się jej nimbem. — Można w tem widzieć literaturę, ale chyba podobnie, jak w wojnie niemieckiej chciano widzieć refleks idei Nietzschego, Treitschkego czy Bismarcka. Ostatecznie zawsze się najprzód coś myśli, mówi i pisze — i kto chce szykanować, może to nazwać »literaturą« — a potem się robi. »Jedyny poeta« — lud, może sobie potem przeciw temu zaprotestować, to już jego rzecz. Legionom nie można jednak odmawiać prawa do tworzenia własnej legendy, bez odwoływania się do opinii ludu. Byłoby to taką samą niedorzecznością, jak n. p. chcieć oddawać kwestyę tworzenia lub nietworzenia legionów pod powszechne głosowanie.

To takie proste, a jednak do niedawna żądało się jednego i drugiego.

Własna legenda legionów jest tedy czemś równie żywiołowem, jak ta, która później ma powstać dodatnia czy ujemna. Można nawet odważyć się na twierdzenie — wbrew p. Z. D. — że w dzisiejszych czasach legenda powstaje tylko p o d c z a s pewnych zdarzeń, a nigdy już p o n i c h, wtedy bowiem przychodzi czas na trzeźwą krytykę historyczną, zwłaszcza w świetle skutków. Że zaś legenda dziś powstaje przez druk, a nie przez wędrownych rapsodów z cytrą w ręku, na to także niema rady, mimo to legenda drukowana nie przestaje być legendą.

*

Teraz jednak idzie o to, jakiego rodzaju jest ta legenda, w którą się osnuwają legiony i jaki jest jej poziom. O tem jeszcze dziś zdania nie można wydać, ponieważ — z łatwo zrozumiałych powodów — nie cała legenda i ideologia legionów dostaje się do wiadomości publicznej. Według tego jednak, co czytamy, możemy mieć pewne dane do przeprowadzenia porównania między legionistą a »człowiekiem rewolucyi« z lat niedawnych. Ten ostatni, o ile uwydatnił się w naszej świetnej literaturze z tego okresu, był typem nowym, głębszym; jego ideały, może beznadziejne, obracały się w sferze nietylko politycznej, lecz i społecznej; jego robota była trudna nietylko fizycznie i moralnie, lecz i umysłowo, gdyż i strategia i taktyka musiały być po raz pierwszy wynajdywane, w końcu działanie zazwyczaj w pojedynkę nadawało jego istocie coś z błędnego rycerza przyszłości. W dalszym rozwoju wypadków politycznych zaginął jednak ten typ, ze spiskowca, społecznika, agitatora, męczennika lub bandyty, pozostał tylko żołnierz. A dzisiejszy żołnierz polski jest tylko odmianą ogólnego typu żołnierza europejskiego, jaki się wytworzył wskutek technicznych i społecznych warunków obecnej wojny. Zbyt często zapomina się, że Polska sama, jako Polska wojny nie prowadzi, to znaczy nie jest za jej prowadzenie odpowiedzial

Berlin—Wiedeń—Konstantynopol—Bagdad.

I.

Uwolnienie kawałka drogi wodnej na Dunaju, a wkrótce potem uwolnienie toru kolejowego, prowadzącego z Belgradu przez Nisz do Sofii — to dwa wypadki, które nietylko symbolicznie wyrażają łączność nowego czwórsojuszu: Niemcy, Austro-Węgry, Bułgarya i Turcya, łącząc je z sobą terytoryalnie i co za tem idzie także pod względem wojskowym — lecz które mają doniosłość ekonomiczną, wielką już dzisiaj, ogromną w przyszłości.

Przedewszystkiem na dzisiaj zadany został ostateczny cios zakusom ententy, aby wygłodzić mocarstwa centralne. Aprowizacya tych mocarstw ma teraz do dyspozycyi zapasy Bułgaryi

Co prawda w niemieckich dziennikach czytamy zapewnienia, iż dotychczasowa organizacya aprowizacyi była w Niemczech tak doskonała, że tyle nowych pól zajęto pod uprawę i tak powiększono stan trzody chlewnej, iż — jak oświadcza n. p. „Frankfurter Ztg" — otwarcie drogi przez Dunaj nie było dla Niemiec jeszcze bynajmniej absolutną koniecznością, chociaż jest niewątpliwe dla nich „wielką przyjemnością i faktem moralnie doniosłym". Z dumą stwierdza to pismo dalej, że ofenzywa w Serbii miała głównie cel strategiczny, a nie aprowizacyjny, na oku; skoro jednak brama już została wybita, to fakt ten przyczyni się oczywiście także do uregulowania cen żywności wewnątrz państw centralnych.

Bułgarya miała tego roku bardzo dobre zbiory, a wskutek dotychczasowego zatamowania eksportu przez Dardanele, przez zablokowany Dedeagacz i przez Serbię rozporządza znacznemi nadwyżkami zboża i paszy. Ponadto będzie można stamtąd sprowadzić drób, jaja, masło, skóry, wełnę i t. p. Odnośna organizacya sprzedaży już w Bułgaryi powstała i w najbliższych dniach wyjadą z Ruszczuku i Widynia statki naładowane wszelkiego rodzaju artykułami dla sprzymierzeńców. Centrale zboża i paszy w Niemczech i Austro-Węgrzech już między sobą umówiły się co do klucza rozdziału nowych zapasów.

Co się tyczy Turcyi, to wkrótce się pokaże, co stamtąd będzie można dostać; zapewne na razie bawełnę, wełnę, konopie, jedwab, tytoń, skóry, miedź, a później zboże i mięso.

Horoskopy, jakie kurytarz do Bułgaryi otwiera na przyszłość, opisuje »Berliner Tageblatt« w tryumfalnym artykule p .t. »Berlin—Bagdad«. Stwierdza, że spełniają się marzenia historyka Rankego, który jeszcze przed dziesiątkami lat rzekł: »Przyszłość gospodarcza Niemiec jest najściślej związana z losem Konstantynopola«, i słynnego niemieckiego ekonomisty Lista, który nosił się z planem stworzenia drogi handlowej Hamburg—Bagdad, oczywiście w sposób pokojowy. Myśl swoją pozostawił List w spadku innym ekonomistom i politykom. Plany połączenia Berlina ze starą stolicą kalifów rozwinięto jeszcze dalej: nie Bagdad miał być końcowym punktem drogi, lecz zatoka perska. Niemcy miały otrzymać możność wysyłania swoich towarów koleją aż pod granice Indyj. Niemiecka pilność i zapobiegliwość miała wskrzesić do nowego życia odłogiem leżące ziemie, na których przed tysiącami lat około Niniwy i Babilonu skupiała się kultura.

Polscy tułacze w Rosyi.

(Fale uchodźców płyną do Niżnego Nowogrodu. — Tułacze na Wołyniu. — Tragiczna dola zbłąkanych dzieci).

Z głębi Rosyi nie przestają dochodzić echa o potężniejącej stale fali tułaczów polskich, płynącej z wysiedlonych i zajętych pożogą wojny terenów Polski na wschód. Wśród olbrzymich na całym tym terenie operacyj wojennych, przesuwanie tej fali wychodźców sprawia administracyi kolejowej i wojskowej niemałe trudności, a pisma rosyjskie pełne są opisów tej bezprzykładnej nędzy tułaczów, z którą ani rząd, ani ludność tych okolic, gdzie te transporty są skierowane, rady sobie dać nie może.

Okazuje się, że wszędzie w Rosyi liczby dotyczące ilości uchodźców, przebywających w poszczególnych guberniach, były dotąd bardzo niedokładne. »Riecz« donosi, że w samej gubernii Niżniego Nowogrodu nagromadzi się niebawem pół miliona uchodźców, których 300.000 idzie niepowstrzymaną falą od strony Smoleńska. Wszyscy mają być rozmieszczeni po wsiach i po wszystkich dworach. W lasach Wołynia i Rosyi południowej, jak donosi Biuro Wolffa, do tej pory znajdowało się pół miliona uchodźców. Zniewoleni ostrem zimnem, opuścili lasy i domagają się, aby rząd skierował ich na wschód. Z Żytomierza piszą do gazety »Russkoje Słowo«, że nagle zmieniono tu marszrutę ruchu uchodźców. Uchodźcy z Wołynia od paru dni kierowani są tylko do charkowskiej i do woroneskiej gubernii. Codziennie wysyłają 50 wagonów z uchodźcami. — Hr. Tyszkiewicz nadesłał do Niżniego Nowogrodu telegram, zapowiadający codziennie po dwa pociągi z jednego tylko punktu ewakuacyjnego, mianowicie ze stacyi kolejowej Spaskie, ogółem dziennie po 3.000 osób, czyli 1.500 w pociągu. — Od dłuższego czasu, jak telegrafują z Czernychowa do wymienionej redakcyi moskiewskiej, przez miasto to przechodzi po 2.000 uchodźców do kurskiej i orłowskiej gubernii. W ciągu ubiegłego tygodnia przez stacyę ewakuacyjną Griazi przeszło do tambowskiej gub. 139.000 uchodźców.

W »Rieczy« znajdujemy przejmujący obraz niedoli dzieci-wygnańców skreślony żywem słowem przez p. Czesława Karpińskiego, posła do Rady państwa i prezesa komisyi opieki nad wygnańcami przy Polskiem Tow. Pomocy ofiarom wojny.

W przytułkach rosyjskich w Petersburgu znajdowaliśmy sporo dzieci polskich, które wiedziały tylko tyle, że nazywają się Wacia lub Jadzia i poza tem jakichkolwiek szczegółów dalej dowiedzieć się już nie było można. — Na pytanie, skąd są, wymieniały takie nazwy geograficzne, które również pojęcia o tem, skąd je wygnała burza wojenna, żadnego nie dawały. Naprzykład, jakiś chłopczyk z płaczem prosił, by go odesłać do Ambryi. Podsuwaliśmy mu różne przypominające ten dźwięk nazwy, jak Zambrów i t. d., lecz chłopczyna powtarzał uporczywie, iż chce do Ambry i do Ambryi. — Dzieci takie wyławialiśmy nietylko po przytułkach, lecz i pod kościołem św. Katarzyny i na stacyach kolejowych w Petersburgu, były nawet wypadki, że wprost na ulicy obdarte i żebrzące.

Nietylko w Petersburgu zdarzają się takie wypadki, bo oto świeżo, jak piszą z Ekaterynosławia, kozacy szesnaścioro takiej dziatwy przyprowadzili ze sobą. Wszystko to blednie jednak wobec wiadomości otrzymanych z Moskwy, gdzie przedstawiciel ziemstwa oświadczył, iż bywają takie dnie, w których przywożą do 100 dzieci dziennie, porzuconych przez rodziców. Ludzie w ciężkiej biedzie, nędzy i niedoli doszli do takiego stępienia, iż utracili nawet poczucie związków rodzinnych. Żołnierze, oddziały sanitarne, obozy, jak opowiadają różni, często zabierają takie błąkające się i pozbawione rodziców gromadki dzieci polskich i opiekują się, dopóki mogą. Trzeba zwrócić na to uwagę, aby wszędzie zająć się wyszukiwaniem i gromadzeniem takich biedactw odrazu nie zwlekając, bo już niektóre zaczynają źle mówić po polsku. Bez rodziców, których może już nigdy zobaczyć im nie sądzono, bez nazwiska, którego wymienić nie potrafią, dziś są to »dzieci Polski, dzieci Narodu Polskiego«.

A gdy się wojna skończy i burza ucichnie — kończył swoją piękną myśl poseł Czesław Karpiński — trzeba będzie zebrać je w jedno, zaopatrzyć w wyposażenie i zawieźć, dajmy na to, do Warszawy, oświadczając: — Masz, Ojczyzno, to twoje, myśmy, jak na to nas stać było i jak umieliśmy, troskaliśmy się o dzieci twoje, a teraz ty rozporządzaj i rządź niemi.

Zachód.

W chmurach tysiąc miedzianych odblasków zagrało —
Słońce — ziemi - zwycięstwa głosząc hymn i zgonu —
krwawą łuną oblało krańce nieboskłonu
i zwolna mrze żałośnie ze swą złotą chwałą.

Sciemniały fioletowo wzgórz dalekie grzbiety,
w dolinie skręty rzeki pobłyskiem się mienią
sinawym, od zachodu barwionym czerwienią,
jak stalowe, z niezaschłą jeszcze krwią bagnety.

Tam—krew ziemi nasyca nieba skłon purpurą
i rzeka jak krwią płynie, jęk niesie stłumiony
plusk fali — z pobojowisk, gdzie tysiące giną.—

Ziemia nocy żałobę przywdziewa ponurą,
po synach żal zawodzi głos jej — wichr szalony,
co nagle nad zsmętniałą zerwał się krainą.

Stanisław Mróz.

KRONIKA.

Kraków, 9 listopada.

Komisya gospodarcza Koła polskiego obradowała wczoraj po południu w Krakowie pod przewodnictwem b. ministra p. Wład. Długosza. Była to informacyjna konferencya z przedstawicielami towarzystw rolniczych krakowskiego i lwowskiego, którzy przedstawili potrzeby i żądania rolników galicyjskich na rok 1916. Zebrany materyał będzie użyty przy pertraktacyach z władzami rządowemi.

Ogólne zebranie właścicieli realności w Krakowie odbyło się wczoraj wieczorem w sali Rady powiatowej przy bardzo licznym udziale uczestników. Na zebranie przybyli także między innymi prezydent dr Leo, wiceprezydent Maryewski, oraz posłowie krakowscy: dr Gross i Zieleniewski.

Zebranie zagaił adw. dr Mussil, przedstawiając zabiegi organizacyi właścicieli realności celem uzyskania rozmaitych ulg podatkowych. Niestety, żądania te spotkały się przeważnie z odmownem załatwieniem, osiągnięte rezultaty są minimalne. Właściciele realności jednak winni w dalszym ciągu czynić starania, by uzasadnione ich postulaty były spełnione.

Zebraniu przewodniczył poseł Zieleniewski. Dyr. Strzyżowski omówił następnie rzeczowo sprawę fasyj czynszowych na rok 1915/16. Mowca wykazywał, iż tak w interesie władzy skarbowej jak i właścicieli realności prawie niemożliwem jest przeprowadzenie tego wymiaru i że jedynem wyjściem jest utrzymanie dotychczasowego wymiaru bez nowych fasyj za lata 1915 i 1916 z przyznaniem jak najdalej idących ulg. Wymiar podatków domowo-czynszowych za wymienione lata winien być uskuteczniony na podstawie starych fasyj z lat 1913 i 1914.

Następnie omawiano bardzo obszernie sprawę obciążenia podatkowego właścicieli realności. Pp. Zygmunt Mikołajski i dr Szołajski żalili się na zbyt wysokie dodatki gminne krakowskie, podwyższone jeszcze, jak wiadomo, w sierpniu ubiegłego roku. Zdaniem mowców obecne położenie finansowe większej liczby właścicieli realności w Krakowie jest wprost katastrofalne.

W odpowiedzi zabrał głos prezydent dr Leo i zbijał zarzuty, czynione w tej sprawie Radzie miejskiej. Kraków przeniesiono z I do II klasy podatkowej, co stanowi ogromną różnicę. W krakowskiej Radzie miejskiej większość stanowią właściciele realności, którzy przecież nie uchwalają na siebie „katastrofalnych" podatków. Podwyższone dodatki gminne z sierpnia ubiegłego roku obciążają przedewszystkiem mieszkania ponad 6.000 koron, to znaczy albo mieszkania ludzi bogatych, albo też lokale różnych banków, instytucyj finansowych i t. p. Zresztą prezydent jest gotów przy najbliższej sposobności postawić wniosek o zniesienie tych ostatnich dodatków. (Oklaski.)

P. Mikołajski stwierdził następnie, iż na żądanie właścicieli realności prezydent miasta istotnie zarządził, iż obecnie bilety egzekucyjne nie są tak gorliwie rozsyłane, jak dawniej.

Obszernie następnie mówił poseł dr Gross o zabiegach, jakie uczyniło Koło polskie, by uzyskać różne ulgi podatkowe dla mieszkańców całego kraju, a więc i Krakowa. Warunki obecne do takiej pracy nie zachęcają, mimo to Koło polskie czyni wszystko, by ulżyć położeniu wszystkich sfer kraju. Baczną też uwagę zwróciło Koło polskie na interesy właścicieli realności w Galicyi i w tym kierunku rozwinęło energiczną akcyę.

Zebranie zakończyło się uchwaleniem wniosków, domagających się ulg podatkowych.

Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych przypomina, że od środy dnia 10 b. m. kursować będą po mieście wozy w celu zbierania odzieży i obuwia dla powracających uchodźców.

Ugoszczenie czterystu inwalidów. W dniu 4 bm. przyjął p. Bański, właściciel restauracyi »Drobnerion«, czterystu inwalidów sutym podwieczorkiem, uprzyjemnionym produkcyami muzyki. Piękny ten czyn nie przeszedł bez echa: Ugoszczeni żołnierze-inwalidzi przesyłają na nasze ręce wyrazy serdecznego podziękowania gościnnemu gospodarzowi, podnosząc, że po raz pierwszy doznali takiego ofiarnego przyjęcia.

»O śmierci«. Pod takim tytułem wygłosi we środę 10 b. m. profesor dr Tadeusz Garbowski odczyt na rzecz krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża. Ufać należy, że tak cele Stowarzyszenia, jak nazwisko uczonego i nader interesujący temat odczytu, zgromadzą w auli i tym razem liczną publiczność.

Z sali odczytowej. Wobec licznego zastępu publiczności wygłosił wczoraj p. Lucyan Rydel, dyrektor teatru miejskieego, odczyt »O stylu w teatrze«. Obszerny i interesujący temat ujął prelegent w kilka grup myślowych, poczynając od definicyi pojęcia stylu w ogólności, a kończąc na charakterystyce stylu teatralnego w zdefiniowanych jego objawach teatru klasycznego, pseudoklasycznego meiningeńskiego i naturalistyczno-realistycznego. Po przez szereg ogniw i pojęć przeprowadził prelegent nić przewodnią swoich myśli o teatrze i stylu teatralnym, zastosowanym do pojęć czasu, epoki i wymagań estetycznych i historycznych. Interesującą charakterystyką stylu teatru Wyspiańskiego, Craiga, Reinhardta i Stanisławskiego, jako najnowszych pionierów w dziedzinie estetyki teatralnej w ramach sceny, dopełnił p. Rydel swego ze wszech miar interesującego i licznemi dygresyami w dziedzinę historyi, literatury i poezyi okraszonego odczytu. Przedstawił się w nim p. Rydel jako erudyt dobrze obznajomiony z techniką teatru, zastosowaną do arcydzieł literatury i nowoczesnych pojęć o zadaniach sceny. Można się spodziewać, że część rozwiniętych poglądów, cechujących kulturalnego fachowca i znawcę teatru, będzie się starał rozwinąć praktycznie na nowej zaszczytnej i odpowiedzialnej placówce dyrektora krakowskiego miejskiego teatru.

Gorący oklask, jakim audytoryum nagrodziło prelegenta, był całkowicie zasłużony.

Dochód z odczytu przeznaczony był na głodnych w Warszawie.

Koncerty w »Sokole«. Ponieważ po zajęciu Starego Teatru sala »Sokoła« musi znowu przelotnie udzielić gościny muzyce, poczyniono szereg zarządzeń dla wygody publiczności, wybierającej się na koncerty.

Dyrekcya tramwaju krakowskiego zgodziła się powiększyć w dni koncertowe przed godziną 7-mą liczbę wozów na linii Rynek-»Sokół«. Wozy, idące wprost do »Sokoła«, oznaczone będą plakatem i oczekiwać będą przed gmachem także po koncercie. Po raz pierwszy będzie ruch w ten sposób zwiększony dnia 14 listopada z okazyi koncertu Hekkinga.

W gmachu »Sokoła« wprowadzono także szereg udogodnień dla publiczności. W garderobie usunięte będą szuflady, w których dawniej spoczywały pozwijane płaszcze i okrycia, a ustawione będą wieszadła. Garderób będzie trzy: dwie położone po prawej stronie sali, trzecia zaraz przy wejściu na lewo. Publiczność, obierając garderoby najbliższe swoich miejsc, przyczyni się do uniknięcia ścisku. Dla galeryi urządzona będzie osobna garderoba na I. piętrze. Koncerty zaczynać się będą bardzo punktualnie o 7¼, tak, że koniec wypadnie około 9½. Po skończeniu koncertu otwarte będą duże drzwi wprost ze sali na ulicę.

Występy Adolfiny Zimajer w teatrze ludowym rozpoczynają się we czwartek b. tygodnia. Ulubienica publiczności krakowskiej, której zawdzięczają widzowie tyle wieczorów, pełnych pierwszorzędnego humoru, wystąpi w niegranej dotychczas roli, w wodewilu p. t. »Mama teatralna«.

Świetna artystka stwarza w tej wesołej sztuce typ starej, pociesznej damy, którą zakulisowe życie obdarza nazwą »Mamy teatralnej«.

Skutki wojny domowej. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się wczoraj w południe robotnik Józef Ćwiertnia, zamieszkały przy ulicy św. Jana, ciężko poraniony na głowie i twarzy. Lekarzowi na pogotowiu przyznał się, iż „inwalidą" został w czasie wojny domowej, która wybuchła między nim a dwiema jego sąsiadkami. Energiczne niewiasty, pełne temperamentu i odwagi, poraniły go garnkami i w ten sposób „ofenzywę" wygrały.

Niezwykły sukces kawaleryi Legionów polskich. Z szeregów Legionów polskich otrzymujemy wiadomość:

W rocznicę Mołotkowa d. 29 października otrzymała komenda Legionów niepospolity prezent. Dwa szwadrony kawaleryi, piąty i szósty, stojące w rezerwie pod ...., zestrzeliły aeroplan rosyjski systemu Voisina. Maszynista, ranny śmiertelnie, skonał. Obserwator, oficer rosyjski Czerniatyński, wzięty do niewoli przez porucznika Pryzińskiego, komendanta szóstego szwadronu, który komenderował podówczas szwadronem w zastępstwie rotmistrza Ostoi. Porucznik Pryziński został podany do odznaczenia. (Zob. feleton w Nr 566.)

Polski szpital w Petersburgu. W dniu 20 września z. r. odbyło się w Petersburgu uroczyste otwarcie i poświęcenie polskiego szpitala, urządzonego staraniem „Związku polskiego lekarzy i przyrodników". Szpital, przeznaczony pierwotnie dla 30 rannych, w grudniu z. r. powiększony został na 40 łóżek. Ministeryum wojny udzieliło szpitalowi subwencyi 2.500 rubli.

Z kraju.

Groby żołnierzy w Besku. Pani Janina Trojanowska z Dukli donosi nam:

Będąc na grobie brata w Besku koło Rymanowa, powiat sanocki, zauważyłam z żalem, że groby poległych wraz z moim bratem dnia 9 maja 1915, a leżących obok żołnierzy, są strasznie zaniedbane, zupełnie nie obrobione, jak w innych miejscowościach, krzyże maluchne i zapadnięte, napisy z czasem staną się zupełnie nieczytelne. Nikt o te groby się nie troszczy, czego dowodem są ślady nóg bydlęcych na grobach. Groby te przy niepogodzie za miesiąc staną się niewidoczne.

Podaję tedy nazwiska tam spoczywających, aby choć tym sposobem rodziny poległych o nich się dowiedziały.

Na końcu wsi jest ośm grobów, koło cerkwi trzy, niby ogrodzone, ale krzyże zupełnie nie widoczne, już, już upadają. Na cmentarzu polskim i ruskim jest kilkanaście grobów.

Tuż koło grobu mojego brata leży żołnierz pruski. Nazwiska nie ma, tylko napis: „Des Kgl. preus. Inf. Reg. No 58".

II. Inf. Reg. No 10. † 9. V. 1915 Metiner.

III. Inf. Reg. 165. I. Rekruten Depot Bernstein. † 10. V. 1915.

IV Dombl Ferenc Meghalt 1915 ur. 1871/16 ostierer Olsószuka Magyarszoszág.

V. Vicefeldwebel Hartman III Fussart. Reg. Eucke Magdeburg No 4. Batalionsschreiber. † 10. V. 1915.

VI. Bachórski Józef 10. Inf. Reg. Marschkomp. † 10. V. 1915.

Koło cerkwi leży:

1. Joseph Rüsner Inf. Reg. 9. † 9. V. 1915.
2. Ltn. Schlientling. Inf. Reg. No 58. 9. Komp. † 9. V. 1915.
3. Gefreiter Jänicke 11/46 † 11. V. 1915.

Na dwóch grobach napisów niema. Rodziny poległych mogą zgłosić się do mnie po bliższe informacye.

Tarnów, 3 listopada. (Święto umarłych. — Karta chlebowa. — Szpital powszechny. — Odznaczenia). W cichym smutku miasto nasze obchodziło święto umarłych. Tłumy mieszkańców podążyły na groby, które ubrano i oświetlono, jak corocznie. Grób powstańców ubrano flagami o barwach narodowych i bardzo ładnie oświetlono. Straż przed grobem pełnili legioniści, jako prawi potomkowie tych, którzy życie dali w walce z odwiecznym wrogiem. — Wieczorem dnia 1 b. m. przed grobem powstańców puszczono rakiety i odśpiewano w nabożnem skupieniu i ze łzą w oku pieśni narodowe. Również ładnie przybrano groby dwóch braci legionistów, Bolesława i Mieczysława Szpunarów, których pochowano w pobliżu grobu powstańców.

Gmina złożyła wieńce na mogile powstańców i poległych żołnierzy na cmentarzach: Chyszowskim i Dąbrowskim. Burmistrz dr Tertil z gronem urzędników udał się do Szczepanowic, gdzie na cmentarzu wojskowym złożył wieniec.

Dnia 2 b. m. odbyło się w katedrze nabożeństwo żałobne za legionistów, urządzone staraniem Powiatowego Komitetu Narodowego. Celebrował ks. Dobrzański. Podczas nabożeństwa zbierano składkę na konserwacyę grobów poległych legionistów.

Miasto nasze otrzymuje od 14 b. m. karty chlebowe. Sprawą tą zajmuje się pilnie magistrat wraz ze starostwem. Ze względu na to, że piekarnie nasze bardzo często z braku mąki nie pieką chleba, skutkiem czego ludność bywa pozbawiona pieczywa, mieszkańcy z utęsknieniem oczekują kart chlebowych.

Podobno nasze władze noszą się z zamiarem zaprowadzenia kart piwnych. Byłoby to ze wszech miar pożądanem, ponieważ tarnowscy restauratorzy pobierają za piwo ceny ponadmaksymalne. — Podczas gdy w Wojniczu duża szklanka pilznera kosztuje 40 hal., a w Pilźnie, pozbawionem komunikacyi kolejowej, aż 38 hal., to u nas płacić musimy cenę zbyt wygórowaną, wynoszącą 48 hal. Zamierzone wprowadzenie kart piwnych spotyka się z bardzo sympatycznem przyjęciem.

W szpitalu powszechnym objął dyrekcyę dr Fürbeck.

Dr Franciszek Zaremba, radca sądu krajowego w Tarnowie, pozasłużbowy porucznik 57 pułku piechoty, przydzielony do rezerwowego szpitala wojskowego, otrzymał »Signum laudis« na wstędze orderu waleczności. Jest to drugie odznaczenie, które spotyka Tarnowian. P. Wincenty Krowicki, dyrektor browaru tarnowskiego, przydzielony do szpitala garnizonowego Nr IX. w Krakowie, otrzymał Krzyż Czerwony II. klasy z dekoracyą wojenną. Odznaczenia powyższe znalazły bardzo sympatyczne echo w naszem mieście.

Nowy Sącz, 4 listopada. (Składnica Kółek rolniczych). Jeżeli miasto Nowy Sącz należy do tych nielicznych miast naszego kraju podczas wojny, w których skomplikowany aparat aprowizacyjny funkcyonuje należycie, jest to zasługą włodarzy miasta. Głównym zaś i najruchliwszym z trybów w aparacie aprowizacyjnym jest bez zaprzeczenia składnica towarowa Kółek rolniczych, wykazująca od czasu wybuchu wojny, ile to pożytecznego może zdziałać tego rodzaju instytucya, jeżeli prowadzoną jest po właściwej linii i przez ludzi dobrej woli.

Członkowie dyrekcyi nie szczędzili trudów, wyjeżdżając na Śląsk, do Moraw, do Czech, dolnej i górnej Austryi, wreszcie i na Węgry, zakupując wagonowo towary, czyniąc zamówienia, zadatkowując na przyszłość. W razie potrzeby otrzymywała składnica pomoc finansową ze strony miasta i Kasy zaliczkowej. W ten sposób w okresie wojny, w czasie nieraz bardzo trudnym, zakupiono i sprowadzono przeszło kilkaset wagonów mąki, cukru, nafty, ryżu, słoniny, mydła, fasoli i grochu, soli, zapałek, kawy, krup i t. p. Wedle złożonego przez dyrekcyę sprawozdania na onegdaj odbytem zgromadzeniu członków, obrót towarowy wynosił 1,481.875 K, obrót pieniężny 1,856.835 K.

Zmniejszyła się znacznie sprzedaż hurtowna, natomiast zwiększyła się cząstkowa. Bo też kalkulacya cen w sprzedaży cząstkowej była racyonalna, ceny prawie wedle własnych kosztów — i to było powodem, że prawie wszyscy mieszkańcy zaopatrywali się w składnicy, a inni kupcy w cenach musieli się dostosowywać do cen składnicy. Jej też ceny służyły magistratowi za podstawę do taryfy maksymalnej.

Z czystego zysku 18.463 K przyznało zgromadzenie 7% dywidendę członkom i 4% rabatu na zakupywanych towarach.

Wreszcie przy obradach nad rozdziałem zysków przyznano na cele K. B. K. kwotę 500 K, na głodnych w Warszawie takąż kwotę, na głodnych w Galicyi 300 K, na Legiony 300 K, na Kolumnę Legionów i t. p. cele przyznano kilka tysięcy koron.

Zaznaczyć też w końcu należy, że w tej tak pożytecznej instytucyi i tak wspaniale rozwijającej się w czasach najtrudniejszych, funkcyę dyrektorów spełniali rejent Poręba, dr Dzikiewicz, dr Dębski i kupiec Wojaczyński, przewodniczyła p. Helena Barbacka, w zastępstwie prezesa Rady nadzorczej hr. Stadnickiego, spełniającego służbę wojskową. S.

Zakopane, 5 listopada. (Akcya na rzecz głodnych w Warszawie. — Szpital wojskowy w zakła

---

ną. Żołnierz polski, jeżeli walczy jako żołnierz polski, to walczy niejako symbolicznie. Z tego wypływają różne kosekwencye, między innemi ta, że na pierwszy plan wybija się tu żywioł żołnierski, chociaż w formie uszlachetnionej, a więc rycerski. Znamiennym jest fakt, że najulubieńszą lekturą legionistów są — jak donoszono — dzieła nie Żeromskiego, Struga i całej plejady pisarzy rewolucyjnych, lecz dzieła — Sienkiewicza. Można też przypuścić, że z dzieł Żeromskiego bardziej ich upodobaniom i nastrojom odpowiadają n. p. »Popioły« niż »Ludzie bezdomni«. Geneza rewolucyjna legionisty polskiego zupełnie jakby zatracona została, tak, że nasuwa się wrażenie, iż byłyby one w obecnej chwili dziejowej powstały nawet bez tej spuścizny, którą reprezentował Piłsudski, byłyby powstały — a nawet powstawały spontanicznie — z innych ośrodków krystalizacyjnych n .p. z »Sokoła«.

Książka Kadena p. t. »Piłsudczycy« powinnaby właściwie co do tych kwestyj przynieść jakieś wyjaśnienia. Ale Piłsudczycy u Kadena są raczej nazwą zewnętrznej przynależności do brygady; pokazuje on ludzi, którzyby mogli taksamo dobrze należeć do innych brygad, nie pokazuje — piłsudczyzny. Dlatego dzieło jego w tej formie, w jakiej się teraz ukazało, nie jest dokumentem, jakiegoby się oczekiwało od Kadena, jako jednego z najbardziej wtajemniczonych Piłsudczyków. — Inna za to cecha dzisiejszych legionów polskich i to wszystkich, znachodzi tu najsilniejszy wyraz: młodzieńcza radość Polaka z odzyskania skóry żołnierskiej. Pamiętny nastrój pierwszych miesięcy wojny, kiedy to Legiony były czemś zupełnie nowem, niespodziewanem ziszczeniem marzenia, kiedy to pewien stary szlachcic dał swój cenny pierścień na legiony z radości, że danem mu było jeszcze ujrzeć artyleryę polską — nastrój dziś spowszedniały — w książce Kadena tryska wciąż świeży, bujny, rozśpiewany. Jest to książka wiosenna, książka jakby pierwszej miłości, rozkochana w nowem zjawisku, które za każdem zbudzeniem się ze snu wywołuje nowe zdziwienie.

Kaden nie jest realistą, jak twierdzi p. Z. D., lecz lirykiem, który posługuje się realizmem, ponieważ, pogardzając zwykłemi sposobami liryki, pragnie jak najszczelniej przylgnąć do swego ukochanego przedmiotu zanim go podniesie w kraj ekstazy. Wszędzie umie on zająć stanowisko, z którego ukochane legiony przedstawiają się najświetniej; przyroda jest dla niego pełną dekoracyi i aureoli: nawet gdy legiony brną w błocie lub w zadymce śnieżnej, on tę aureolę ujrzy choćby w smudze księżyca, właśnie jak człowiek zakochany. Kto będzie czytał, niech zwróci uwagę, ile razy u niego pada promień słoneczny czy księżycowy właśnie na wybrane sceny i sytuacye. N. p. gdy w dzień Nowego roku dowódca szwadronu komendantowi szablą ukłon oddaje, autor zauważa:

»zaś po nagiej klindze schylonej w oddaniu czci spływała poświata uroczystej nocy jasną tęczą najszczytniejszych nadziei«.

O każdym z Piłsudczyków umie Kaden powiedzieć coś charakterystycznego, lecz ponieważ to są ludzie żywi z karyerą jeszcze niezamkniętą, przeto pióro rysuje tylko sylwetki, nie wydobywa głębi, a odczuwany niemile przez p. Z. D. ton panegiryczny, raczej policzyć by trzeba na karb zakłopotania. — Forsą Kadena zresztą nie jest kreślenie postaci, mistrzem on jest w oddawaniu tego, co Niemiec nazywa »das Zuständliche« t. j. sposobów bycia i mienia się. Dlatego najlepiej wypadły obrazki takie jak n. p. »Kolumna«, »Kwatery«, »Okopy«, »Nasze listy«, »Imieniny komendanta«, »Nowy rok w polu«, podczas gdy inne, jak »Ordynans«, »Trębacz ze Stanisławowa« są zbiorem wątłych, choć może prawdziwych anegdotek. — Najpiękniejszym jest winietowy poemacik »Słoma« temat czysto Kadenowski. Wojna ze swoją obfitością wrażeń widocznie służy zmysłowemu (oczywiście nie w znaczeniu erotycznem!) talentowi Kadena. — Szkoda tylko, że przeżycie jej czysto bojowe nie stoi u niego na tej wyżynie, co przeżycie, że tak powiem wegetatywne i towarzyskie.

Książeczka Sieroszewskiego o Piłsudskim jest antypodą kadenowskiej, tak jest nawskroś objektywna. Znakomity powieściopisarz ograniczył się w niej do roli sprawozdawcy, informatora. Podaje biografię brygadyera, jego dawną i nową karyerę, często pozostawia głos jemu samemu, cytując jego broszury i słowa. Dowiedzieć się stąd można dużo, chociaż nie wszystkiego. Sieroszewski był towarzyszem ewolucyi ideowej czy też tylko taktycznej Piłsudskiego, można go więc uważać za źródło autentyczne. W opisach bitw Sieroszewski chętnie wdaje się w szczegóły strategiczne, dołącza nawet mapy, bitwa sama interesuje go, jako pewien splot celów i środków, nietylko jako porcya wrażeń akustycznych i optycznych. — Tu i owdzie pojawia się pędzel poety, nie psując objektywności. Sieroszewski jest czystym epikiem. Ludzie w jego książkach odznaczają się tem, że są w swojej sferze działania Robinzonami, wciąż sobie dają rady. Spodziewać się można, że i jego talentowi wojna posłuży jak najlepiej.

Karol Irzykowski.

dzie dr Chramca. — Rozszerzenie szpitala dla legionistów).

Tydzień od dnia 17 do 24 października przeżyliśmy pod znakiem zbierania ofiar na głodnych w Warszawie. Już w niedzielę 17 października w kościele parafialnym ogłoszono z ambony o doniosłem znaczeniu tej akcyi pod względem dobroczynności i społeczno-narodowym. Następnego zaś dnia rozlepiono po całem Zakopanem plakaty, które poza znaną odezwą prezydenta m. Warszawy, księcia Zdzisława Lubomirskiego, zawierały jeszcze wezwanie do zakopiańskiej ludności, aby „nie odczepnym groszem litości, lecz dostojnym czynem w postaci daru podhalańskiego“ wsparła braci, którym Zakopane niemal swoje powstanie i rozwój zawdzięcza. Autorem tego wezwania był Stefan Żeromski, podpisał się zaś pod niem cały komitet w osobach pp.: W. Brzegi, K. Brzozowskiego, dr K. Dłuskiego, ks. P. Frelka, J. Kasprowicza, prof. M. Kowalewskiego, dr A. Kuczewskiego, J. hr. Potockiego, W. Regieca, W. Roja (starszego), ks. Tomniczaka, F. Tabeau i S. Żeromskiego. W ciągu dni 22—24 października zbierano przy stolikach na ulicach Zakopanego, na osobne listy, przez prywatne osoby i w kościołach przez duchowieństwo dobrowolne ofiary, które obficie napływały. W niedzielę 24 października skauci sprzedawali na ulicach kartki z napisami: „Kromka chleba; pół bochenka chleba; bochenek chleba“. Dnia 28 października urządzono na ten sam cel osobny koncert, w którym wzięły udział siły amatorskie i p. F. Feldman. Wybitny udział w pracach wymienionego komitetu brał p. Z. Trojanowski. Mimo, że nie wszystkie jeszcze listy są zwrócone, już obecnie ogółem suma ofiar dochodzi, jak słychać, do przeszło 12 tysięcy koron. Jeżeli uwzględnimy, że w chwili obecnej Zakopane jest znacznie wyludnione i że tyle już złożyło na cele narodowe, przyznać należy, że akcya na rzecz głodnych Warszawy w stolicy podhalańskiej powiodła się w zupełności.

Dnia 20 października odbyło się poświęcenie szpitala wojskowego dla chorych piersiowo żołnierzy i oficerów, w zakładzie dr Chramca. Szpital obliczono na 600 chorych; obecnie zaś mieści się w nim około 250 chorych. Komendantem szpitala mianowano kapitana Steczkowskiego. Opiekę lekarską poza dyrektorem dr Chramcem objęli doktorowie: Januszkowski, Kuczewski, Różecki i Skórczewski.

Szpital dla legionistów ma być wkrótce rozszerzony. Starania o donajęcie jakiegoś większego gmachu są w toku. Od komendy Legionów będzie zależała ostateczna decyzya w tym względzie.

Wojna.

Amunicya dla Bułgaryi i Turcyi.

Wiedeń, 9 listopada.

»Petit Parisien« donosi z Rzymu:

Do Belgradu przybyło kilkaset statków austro-węgierskich i niemieckich z transportami amunicyi dla Bułgaryi i Turcyi. Statki już odjechały w dalszą drogę.

Bułgarskie wojska na Galipoli.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 9 listopada.

»Köln. Ztg.« podaje z zastrzeżeniem doniesienie »Central News« z Mityleny, że **do Galipoli przybyło 1.500 bułgarskich żołnierzy, których posłano na front.**

Król bułgarski do generalissimusa.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Sofia, 9 listopada.

Doniesienie agencyi telegr. bułgarskiej:

Na telegram generalissimusa Żekowa, donoszący o zajęciu Niszu, odpowiedział król następującą depeszą:

Najserdeczniej gratuluję panu z powodu upadku Niszu, tej twierdzy wiarołomstwa i kłamstwa. Oby Bóg błogosławił wojskom.

Pragnienie pokoju we Włoszech.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Medyolan, 9 listopada.

W powrocie z głównej kwatery bawił Salandra przez kilka dni w Medyolanie i wziął między innemi udział w uroczystości położenia kamienia węgielnego budynku wyższej szkoły. Na uroczystości był obecny także kardynał Ferrari. Kardynał, nawiązując do słów Salandry, który w przemówieniu swem podniósł, że nauka i wojna wzajemnie się wspomagają, — powiedział co następuje:

Główną gałęzią, której poświęcona będzie szkoła, będąca w budowie, jest rolnictwo, a właśnie ono wymaga sił mężów, które wojna niszczy. Medyolan, kładąc kamień węgielny pod budynek tej szkoły, **pragnie właśnie napomnieć do pokoju. Oby nadszedł pokój, którego sobie wszyscy życzą,** któryby przyniósł zaszczyt kochanym Włochom, oby nadszedł ten spokojny pokój, za któregoby synowie Włoch wiedli żywot pomyślny a chrześcijańska kultura doszła do decydującego wpływu.

Przesilenie w Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Ateny, 9 listopada.

(Doniesienie agencyi Havasa). Według wiadomości z kół politycznych, **Izba za 10 dni będzie rozwiązana,** gdyż za dziesięć dni upłyną przepisane 3 miesiące dla regularnej sesyi Izby. Stronnicy Venizelosa zgadzają się na to odroczenie, które pozwala uniknąć rozwiązania Izby, względnie nowych wyborów, których rezultat wobec mobilizacyi nie jest pewny.

Medyolan, 9 listopada.

»Corriere della Sera« donosi z Aten:

Manewr parlamentarny Venizelosa **nie zmienił w niczem zachowania się Grecyi na zewnątrz, raczej likwiduje on ostatnie iluzye. — Naród grecki przyjmuje przesilenie z największą obojętnością i ze względu na sytuacyę wojskową na Bałkanie jest skłonny widzieć w Venizelosie jedynie człowieka niebezpiecznego.** Wszyscy zwolennicy Venizelosa rekrutują się z pośród członków parlamentu i znikną, skoro Izba będzie rozwiązana. Jako następcę Zaimisa wymieniają Skuludisa, który był delegatem na konferencyę londyńską w roku 1912. Skuludis znalazłby poparcie Venizelosa w parlamencie. (Jak wiadomo, Skuludis już otrzymał misyę utworzenia nowego gabinetu. Przyp. red. »Now. Ref.«)

Gunaris i Venizelos.

Wiedeń, 9 listopada.

Z Aten donoszą:

Partya rządowa uważa głosowanie Izby za swoje zwycięstwo moralne o tyle, że **14 venizelistów głosowało przeciw polityce Venizelosa.**

Gdy Gunaris przypomniał Venizelosowi jego słowa, że jedna dywizya grecka wywoła upadek Dardaneli, rzekł Venizelos: Powiedziałem, że europejskie i nasze polityczne poparcie byłyby otworzyły Dardanele.

Gunaris stwierdził potem, że **przepowiednia greckiego sztabu generalnego z marca co do losu wyprawy dardanelskiej co do joty się spełniła.**

Nowy premier o stanowisku Grecyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Ateny, 9 listopada.

Prezydent ministrów Skuludis oświadczył w rozmowie z sprawozdawcą »Timesa« w Atenach, że **zamierza wobec mocarstw sojuszu zająć stanowisko bardzo przychylnej neutralności.**

Nacisk Francyi na Rosyę i Włochy.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 9 listopada.

Z Genewy donoszą:

Sensacyę wywołuje tu artykuł paryskiego »Tempsa« o konieczności **szybkiej pomocy dla Serbii ze strony Rosyi i Włoch.**

Miarodajne koła francuskie oświadczają, że jeżeliby Rosya i Włochy dłużej ociągały się z udziałem w akcyi ratunkowej, **Francya musiałaby ogłosić dokumenty,** z których wynika, że **Rosya i Włochy we wrześniu 1915 r. zobowiązały się, w razie nowych komplikacyj na Bałkanie, akcyę w tych krajach na własną rękę przeprowadzić,** aby nie przeciążać Francyi i Anglii, które mają dość zadań na zachodnim froncie i w Dardanelach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 9 listopada.

Generał Gouraud, który bawił w głównej kwaterze Cadorny celem wręczenia mu orderu, przybył do Rzymu.

Dzienniki nie przynoszą jeszcze potwierdzenia pogłosek o tem, że generał Gouraud, który jest kompetentny w kwestyach rozmaitych ekspedycyj wojskowych i ma znać także stosunki na Bałkanie — **ma się jakoby umawiać z włoskiem ministerstwem wojny w sprawie przedsięwzięcia kroku na rzecz Serbii, jakiby miałby być podjęty w Albanii południowej.**

Trudności korpusu ekspedycyjnego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 9 listopada.

Według doniesienia dzienników z Salonik, ruchy korpusu ekspedycyjnego w Macedonii z powodu braku linij kolejowych i dróg są bardzo powolne. Źródła pomocnicze kraju z powodu wojny bałkańskiej są wyczerpane i napotyka się na coraz to nowsze niespodziewane trudności. Niedawno temu Francuzi nie mogli dostać koni i musieli armaty wieźć wołami. Nadto wstrzymuje operacye niepogoda; wszystkie drogi i ścieżki z powodu deszczów są nie do przebycia.

Saloniki. (Dnia 2 listopada. Wiadomość nadeszła spóźniona). Po kilkodniowej przerwie przybyło tu sześć wielkich parowców, oskortowanych przez okręty wojenne, angielskie i francuskie, wiozących wojska francuskie, amunicyę, materyał do budowania mostów, treny i prowianty.

Sojusznicy czynią wszystko, aby utrzymać dla swoich celów ruch na kolei Gewgeli—Kriwolak.

Umowa z władzami greckiemi.

Paryż, 9 listopada.

Agencya Havasa dowiaduje się z Saloniki, że z władzami greckiemi została zawartą umowa, na podstawie której sojusznicy otrzymali pozwolenie zbudowania mostu celem dokonywania wylądowań, jako też wybudowania nowej drogi, mającej ułatwić połączenie między portem a dworcem kolejowym. Władze miejscowe zgodziły się na odstąpienie części budowli portowych z tem zastrzeżeniem, że nie będą one potrzebne dla wylądowania wojsk greckich.

Dalsze transporty wojsk „ententy“ na Bałkan.

Wiedeń, 9 listopada.

Z Amsterdamu donoszą:

Poselstwo angielskie donosi, że dwie angielskie dywizye są w drodze do Bułgaryi.

Geneza korpusu posiłkowego dla Serbii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 9 listopada.

»Cri de Paris« ogłasza artykuł, który miał się już przed kilkunastu tygodniami pojawić, który jednakże dotychczas cenzura zatrzymywała. W artykule tym przedstawia dziennik, że **już z początkiem roku 1915 sojuszowcy mieli wymierzyć cios na wschodzie.** Wtargnięcie Serbów do Chorwacyi i Slawonii miałoby wtedy skutki nieobliczalne, jednakże trzeba było Serbów wspomódz. Briand na radzie ministeryalnej zaproponował wysłanie korpusu ekspedycyjnego, który miał wysiąść w Salonikach na ląd. Z sił francuskich miano wysłać 150.000 żołnierzy. Briand popierał swoją propozycyę tem, że Rosyanie stoją w Karpatach, że Rumunia nie będzie zwlekała z wtargnięciem do Siedmiogrodu, a Grecya prawdopodobnie pójdzie za sojuszowcami i Włochy prawdopodobnie prędzej niż się to stało byłyby się przyłączyły do trójsojuszu. Wśród tych okoliczności Bułgarya nie byłaby się odważyła na zajęcie stanowiska przeciw sojuszowi.

Argumenta Brianda przekonały większość rady ministeryalnej, przeciw projektowi było tylko pięciu ministrów. Zarzucano, że rząd nie może powziąć tak ważnej decyzyi bez zapytania generała, którego nazwiska dziennik nie wymienia (prawdopodobnie Joffre'a). Później planu tego zaniechano i zdecydowano się pójść z Anglikami w Dardanele.

Wyjazd posła Sawińskiego z Bułgaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia (dnia 7 listopada). Poseł rosyjski Sawiński, który będąc chory na zapalenie ślepej kiszki, nie mógł wyjechać i pozostał tutaj, obecnie powrócił już do zdrowia i specyalnym pociągiem opuścił wczoraj Sofię. Ze strony rządu i dworu okazano Sawińskiemu specyalne grzeczności. Król osobiście odwiedził posła, aby się z nim pożegnać. Na dworcu zjawili się przedstawiciele króla, królowej, następcy tronu i rządu. Aż do Ruszczuku towarzyszył Sawińskiemu generał Markow.

Z wielu stron zauważono, że Sawiński musiał dożyć rozczarowania, iż zamiast oczekiwanej przez niego rewolucyi w Bułgaryi musiał nie tylko stwierdzić pełny spokój i jednomyślność w bułgarskim narodzie ale że był także świadkiem wczorajszych manifestacyj na rzecz mocarstw centralnych i Turcyi, przyczem muzyki grały hymny państw sprzymierzonych. — Dalej musiał on stwierdzić, że miarodajne czynniki bułgarskie na akt gwałtu popełniony przez Rosyę przez ostrzeliwanie Warny odpowiedziały wyszukaną grzecznością wobec Sawińskiego.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 9 listopada.

(Doniesienie agencyi telegraficznej »Milli«). Główna kwatera turecka donosi:

Na froncie Anaforty artylerya nasza ostrzeliwała nieprzyjacielski torpedowiec i parowiec transportowy nieprzyjacielski, które osiadły na mieliźnie koło Kemikli Liman. Okręty te zostały trafione kilkakrotnie. Parowiec transportowy oddalił się okryty chmurami dymu.

Dnia 6 listopada uszkodzony naszym ogniem artyleryi samolot nieprzyjacielski wpadł do morza koło Küczück Kemikli. Nasza artylerya uszkodziła następnie jeszcze bardziej ów samolot. Resztki samolotu nieprzyjaciel wyciągnął na brzeg w pobliżu namiotów szpitalnych. W tym odcinku trzy krążowniki pancerne i jedna łódź torpedowa nieprzyjacielska, jak zwykle, bez skutku brały udział w walkach artyleryjskich.

Na Ariburnu wzajemny ogień a na lewem skrzydle nadzwyczajnie silna walka bombami. W Sed-il-Bahr w centrum usiłował nieprzyjaciel urządzić atak na nasze stanowiska przy pomocy granatów ręcznych. Atak nie udał się a ogień nasz zupełnie przepędził nieprzyjaciół. W tym odcinku trwają dalej zwykłe walki ogniowe. Nieprzyjaciel w przeciągu 24 godzin rzucił na nasze stanowiska 1.300 granatów, nie osiągnąwszy przez to żadnego rezultatu.

Z innych frontów niema nic ważniejszego do doniesienia.

Zapowiedź nowej ofenzywy francusko-angielskiej na zachodzie.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 9 listopada.

Z Kopenhagi donoszą:

»Central News« zapowiadają nową wielką **ofenzywę francusko-angielską na froncie zachodnim.**

W Artois odbywają się już przygotowania do **oskrzydlającego ataku francuskiego.**

Zatopienie krążownika „Undine“.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berlin, 9 listopada.

Biuro Wolffa donosi:

Dnia 7 listopada po południu mały krążownik »Undine« podczas jazdy patrolowej na południe od wybrzeża szwedzkiego zatopiony został dwoma strzałami torpedowymi łodzi podwodnej. Prawie cała załoga uratowana.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Misya Kitchenera.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Medyolan, 9 listopada.

Korespondent londyński »Secola« donosi, że minister wojny Kitchener pragnie bezpośrednio zbadać położenie wojenne na wschodzie i zorganizować systematyczne operacye wojsk angielskich na Bałkanie, Gallipoli i w Egipcie. Mimo zaprzeczeń nie jest rzeczą wykluczoną, że Kitchener także obejmie osobiście naczelną komendę, a następnie złoży stanowisko ministra wojny. Wielkie nadzieje przywiązują do energii Kitchenera i jego znajomości wschodu.

Kitchener w Paryżu.

Londyn, 9 listopada.

Biuro Reutera donosi:

Lord Kitchener odjechał wczoraj z Paryża, gdzie bawił przez krótki czas. Omawiał on z Briandem i Joffre'em rozmaite kwestye, dotyczące bliskiego wschodu. Na konferencyach tych pokazało się, że między obu rządami panuje zgoda.

O złagodzenie cierpień wojny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Genewa, 9 listopada.

Międzynarodowy komitet Czerwonego Krzyża wystosował do monarchów, zwierzchników państw i rządów państw, prowadzących wojnę, list otwarty, w którym prosi, aby uczyniono wszystko, co leży w mocy dla zmniejszenia cierpień duchowych rodzin wojowników, a w szczególności, aby po każdej walce stwierdzano ściśle identyczność ofiar względnie grzebano poległych i zawierano na to zawieszenie broni kilkagodzinne, oraz aby listy osób poległych przesyłano bezpośrednio komitetowi, aby mógł rodzinom poległych udzielić informacyj.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 9 listopada.

Stosunki zdrowotne w kraju.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza: Według sprawozdania z dnia 7 listopada stwierdzono w Galicyi bakteryologicznie dwa wypadki cholery azyatyckiej w dwóch gminach powiatu brzeżańskiego.

Maszyna piekielna w Bukareszcie.

Bukareszt. Na jednej z tutejszych ulic nastąpiła wczoraj przed południem eksplozya maszyny piekielnej. Pakiet, zawierający ową maszynę piekielną, dano publicznemu posłańcowi, który nie wiedział, co jest w pakiecie, z poleceniem doręczenia profesorowi seminaryum, Janowi Culescu. Posłanie po drodze upuścił pakunek przypadkowo i maszyna wybuchła. Posłaniec jest ciężko ranny, zaś pewien młody człowiek, który właśnie przechodził obok, jest lekko ranny. Już wczoraj starano się doręczyć profesorowi ów pakunek, a odadwca wręczył także równocześnie profesorowi list, w którym ostrzegano go przed otwieraniem pakunku. — Profesor istotnie oddał z powrotem pakunek posłańcowi. Sądzą, że idzie tu o próbę osobistej zemsty. Śledztwo w toku.

Emigracya popisowych z Anglii.

Londyn. Linia Cunarda podaje do wiadomości, że nie może przyjąć żadnego podróżnego w wieku popisowym. Zarządzenie to dało powód do wzburzenia w Liverpoolu, gdy wychodźcy irlandzcy, którzy chcieli wyjechać do Ameryki, chcieli się udać na pokład okrętu »Saksonia«. Agenci werbunkowi natychmiast rozpoczęli pracę. Tłum wygwizdał Irlandczyków. Palacze z okrętu »Saksonia« oświadczyli urzędnikom linii Cunarda, że nie pojadą, jeżeliby Irlandczykom pozwolono udać się na pokład. W końcu towarzystwo odmówiło przyjęcia Irlandczyków na okręt.

SKŁADKI.

Na Kolumnę Legionów

złożył w administracyi „Nowej Reformy“ c. k. sąd powiatowy w Żmigrodzie 48 K, złożone przez strony z okazyi ugodowego załatwienia spraw o obrazę czci.

Na Legiony polskie

złożyli w administracyi „Nowej Reformy“

Marya Frytowa 50 K zebrane z koncertów muzyki salinarnej w Bochni (i 100 K na fund. wdów); St. Jastrzębski imieniem ofiarodawcy, który nie chce być wymienionym, 10 K; Helena Balcerówna 5 K; Helena Horbutówna 21 K 26 h zebr. podczas sumy dnia 24 października w Gorzycach.

Na fundusz wdów i sierot po legionistach

złożyli w administracyi „Nowej Reformy“

Artur hr. Russocki 1.000 K (ponownie); Marya Frytowa 100 K (ze 150 K, zebranych z koncertów muzyki salinarnej w Bochni); Helena Starik 5 K, zamiast oświetlania grobów; Kamila Wohnoutowa 5 K, zamiast oświetlenia grobu; Adela Silberfeld i Zygmuntowie Lilienthalowie 20 K, zamiast kwiatów na trumnę bł. p. Władysława Steinhausa; Towarzystwo łowieckie »Bór« 50 K; Matylda z Jahodów Kulowa 4 K, zamiast światła na grób rodziców; Fabryka J. Steinberga 23 K 70 h oraz jej robotnicy 26 K 30 h, a mianowicie: Jan Pierzchała 1 K, Józef Bachwał 1 K, Łukasz Saczuk 1 K, Antoni Benduski 1 K, Jan Herma 1 K, Jan Bańdo 1 K, Jan Górny 1 K, Józef Brandys 1 K; Roman Bagiński 1 K; Aleksander Stelmach 1 K, Franciszek Malec 1 K, Jan Bielowicz 1 K, Józef Gadocha 40 h, Stanisław Majorski 1 K, Stanisław Nowak 40 h, Stanisław Klimas 1 K, Bartłomiej Pienkosz 50 h, Władysław Karelus 2 K, Łukasz Małecki 1 K, Kazimierz Tyralewski 1 K, J. Steinberg 2 K, Andrzej Heczko 1 K, Jan Janczur 2 K, Józef Rewilak 1 K, Józef Górny 1 K; Antonina z Tołłoczków Wolakowa 20 K, zamiast kwiatów i światła na grób jedynej córki Heleny; K. Laciński 6 K 94 h (5 marek), zebrane wśród młodzieży akademickiej w Verviers (Belgia).

Dla głodnych Warszawy

złożyli w administracyi „Nowej Reformy“

Kuszewska Marya 19 K 22 h, zebrane między znajomymi; Marya Staszewska 3 K.

Na Przytulisko weteranów z roku 1863

złożył w administracyi „Nowej Reformy“ Władysław Malfait 2 K zam. oświetl. grobów rodzinnych.

Na „Ognisko dzieci legionistów“

złożyli w administracyi „Nowej Reformy“

Marya Piątkowska 6 K; Miecio Korolewicz, Tadeusz i Juruś Magiera 4 K.

Dla ofiar wojny

w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy

złożyli w administracyi „Nowej Reformy“:

Byszewska 5 K; Stanisław Bogdanowicz 4 K zam. światła na grób; Toluś i Staś Jaworscy 2 K; inż. Leon Kurkiewicz 20 K zam. oświetlenia grobu. Julia Langierówna 5 K; dr Franciszek Domnik-Rybarzewski 10 K.

Dla „Staruszki“

złożyli w administracyi „Nowej Reformy“:

Arztowie 4 K zam. świateł na grób; Helena Ulrych 4 K; Marya Połotnicka 4 K; Bronisława Nowakowa 5 K zam. wieńca na grób brata Dominika; M. Kratochwil 3 K zamiast mszy św. za dusze zmarłych.

Na „Rodzinę sierocą“

złożyła w administracyi „Nowej Reformy“ Stefania Seeligerowa 15 K zam. oświetlenia grobu ś. p. męża; Germanowa 10 K.

Dla biednych ewakuowanych

złożyła w admin. „Nowej Reformy“ Br. Jasna 1 K.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Rodziny porucznika **Mieczysława Wolskiego,** znajdującej się w Freiwaldau (Śląsk austr.), proszę uprzejmie o wiadomość o nim, jakoteż o jego miejsce pobytu. H. Ciepielowska, Wiedeń, V., Stolberggasse 13, II. St., 17 Tur. 7702

Uprasza o wiadomość o **Piotrze Gawrońskim,** poruczniku z 19 Liz.; który od 4 września b. r. zaginął, pod adresem: K. Gawrońska, Siedliska Bogusz koło Brzostka. 7622-4

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

zawiadamia niniejszem o śmierci Wiceprezesa Komitetu nadzorczego filii w Krakowie

Zygmunta Mendelsburga

Kawalera orderu Franciszka Józefa, członka Izby Handlowej i Przemysłowej, członka państwowej Rady kolejowej, b. radcy miejskiego etc.

W zmarłym traci Bank Przemysłowy jednego z najgorliwszych, najwierniejszych i najwyżej cenionych współpracowników, którego stratę odczuwa nasz Zakład bardzo boleśnie.

Pogrzeb odbędzie się we środę 10 listopada b. r. z domu żałoby przy ulicy Szczepańskiej Nr. 1 wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Bank Przemysłowy

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Filia w Krakowie.

Kraków, dnia 8 listopada 1915. 7741

Drukarnia Literacka w Krakowie. ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.